

# O.S.T.R., Alcatraz

zamknięty w rozsądku granicach niczym w Alcatraz  
choć wierzę że na końcu życia stworzę Taj Mahal  
świat, nasze sprawy  
między palcami przepływają plany  
świat, nasze sprawy  
zamknięty w rozsądku granicach niczym w Alcatraz  
choć wierzę że na końcu życia stworzę Taj Mahal  
świat, nasze sprawy  
między palcami przepływają plany  
świat, nasze sprawy

zatkane centrum  
uwięziony w aucie przez czasu wehikuł  
wysłuchuje się w muzyki nieskończony zasób na nośniku  
wielu ma wielkie ego  
lekką mowę do tworzenia mitów  
a co jedynie ich unosi w życiu  
to godziny szczytu

widzę w lusterku panne  
jak bluźni na mnie grożąc mi ręką  
wygląda to przezabawnie  
nie wie ze nerwy wpływają ze szkodą na piękno  
przyglądam się jej dokładnie  
jak puka w swe czoło z agresją  
chyba ją wczoraj spotkałem poważnie prosiła o zdjęcie tuż obok pod Tesco  
z ruchu jej ust łatwo przeczytać czyim jestem synem  
jeszcze wysiadzie z auta  
istna komedia jak w kinie, Killer  
może to karma  
myślę co ja jej zrobiłem chwile  
po co ta egzaltacja patrząc na nią  
nie wierze co widze

czekaj zaczyna się akcja  
słyszę jak trzasnęła drzwiami  
spokojnie w lusterku  
obserwuje bacznie jak rośnie moc oburzenia na twarzy  
czuje ze idzie  
wiec otwieram okno  
czekam na to co się teraz wydarzy  
o matko to pan  
i widzę ten wyraz wstydu  
moment zwątpienia w zamiary

zamknięty w rozsądku granicach niczym w Alcatraz  
choć wierzę że na końcu życia stworzę Taj Mahal  
świat, nasze sprawy  
między palcami przepływają plany  
świat, nasze sprawy  
zamknięty w rozsądku granicach niczym Alcatraz  
choć wierzę że na końcu życia stworzę Taj Mahal  
świat, nasze sprawy  
między palcami przepływają plany  
świat, nasze sprawy

tego samego miasta centrum  
korci pięć po siedemnastej  
stoję na światłach w miejscu tym samym  
co stoję niemal zawsze  
słuchając radia nie mam płyt  
ktoś je stąd zakosił ukradkiem  
bateria padła w telefonie  
w miejscu z nadgryzionym jabłkiem

miałem podjechać do studia  
jak patrzę na zegar to wiem, że nie zdążę trudno  
nie mam władzy nad losem co swoim zżądzeniem ręce mi wiąże  
zrobię to jutro  
a jak się okaże że będzie z tym problem  
pieprzona bateria zadzoniłbym sprawdzić  
czy studio przypadkiem jeszcze jest wolne

odpływam w myślach tam gdzie mojej pracy grafik  
choć nie ma wyjścia wierze że się da inne daty wyznaczyć  
nie lubie żyć tak wierząc w ślepy fart  
licząc że coś się trafi  
kolejna misja by zatrzymać czas  
niczym na fotografii

myśląc że nic gorszego nie może się dzisiaj wydarzyć  
wjechałem w typa co na skuterze  
przemykał w pośpiechu między autami  
koniec wychodzę sprawdzić  
czy żyje jak bardzo jest połamany  
nagle słyszę podpiszesz mi płytę  
zrobimy zdjęcie i nie było sprawy